OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Niedziela 13 Marca 1932 | Nr. 73

Ustawy o szkolnictwie i zgromadzeniach przyjęte przez Senat

Przez cały dzień wczorajszy obradował Senat nad przyjętemi w Sejmie projektami ustaw: o ustroju szkolnictwa, o szkołach prywatnych i o zgromadzeniach. Po bardzo obszernej i wyczerpującej dyskusji wymienione projekty zostały przyjęte.

USTRÓJ SAMORZĄDU

w sejmowej komisji administracyjnej.

Sejmowa komisja administracyjna rozpoczęła wczoraj prace nad rządowym projektem ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego. Prace nad tym projektem potrwają dłuższy czas i stanowić będą

jedną z najważniejszych spraw,

jakie zajmują Sejm.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia wicemarszałek Polakiewicz, referent tego projektu charakteryzował w obszernym zarysie rządowy projekt, oświadczając, że

jest to ustawa zasadnicza,

sięgająca nietylko w ustrój samorządu, lecz i w ustrój państwa.

Poseł Polakiewicz wskazuje na konieczność reformy ustroju finansów komunalnych, gdyż

zadłużenie samorządów sięga sumy około miljarda złotych.

Mówca wskazuje, iż samorządy muszą przeprowadzić jak najdalej idące oszczędności.

Następnie zabrał głos wiceminister spraw wewn. Korsak, który w obszernym wywodzie uzasadniał omawiany projekt ustawy, poczem odpierał podniesione

zarzuty przeciwko temu projektowi,

jakoby był antykonstytucyjny, policyjny i t. d. Wiceminister Korsak wskazał na dodatnie strony tego projektu, który stworzony został pod kątem politycznym, ale wyłącznie oparł się na obserwacjach i doświadczeniach życiowych.

PEŁNOMOCNICTWA

w komisji prawniczej

Sejmowa komisja prawnicza rozważa wczoraj rządowy projekt ustawy o pełnomocnictwach. Nad projektem tym, jak się można było spodziewać, rozwinęła się obszerna i ożywiona dyskusja.

Pewną sensację stanowił referat posła Paschalskiego, który wyłączył z pełnomocnictw między innemi sprawy socjalne i oświadczył, iż wszystkie rządowe projekty ustaw w sprawie

zmiany obowiązującego ustawodawstwa socjalnego, zostaną załatwione na normalnej drodze parlamentarnej.

Dalej referent wyłączył możliwość podwyższenia obowiązujących podatków drogą pełnomocnictw, odnośnie zaś do zastrzeżeń profesora Rybarskiego, jakoby pełnomocnictwa nie wykluczały możliwości wypuszczania bilonu i biletów zdawkowych, poseł Paschalski wskazał, iż sprawy te zostały załatwione przez ustawę o pożyczce stabilizacyjnej.

Wreszcie referent wyjaśnił, iż pełnomocnictwa w dziedzinie gospodarczo-finansowej mają służyć do

oddłużenia rolnictwa,

oraz do ewentualnego przyjścia z pomocą bankom.

W dyskusji przedstawiciele opozycji kwestjonowali konieczność tych pełnomocnictw oraz żądali wyłączenia z nich całego szeregu spraw.

Tajemnicze zniknięcie Waldemarasa

Z Kowna donoszą, że przyjaciele b. dyktatora Litwy są zaniepokojeni brakiem wiadomości o miejscu pobytu Waldemarasa. Władze odmawiają wyjaśnień. Wiadomo tylko, że Waldemaras był siłą wyprowadzony z hotelu, w którym mieszkał, ulokowany w samochodzie policyjnym i wywieziony w niewiadomym kierunku.

GIEŁDA

Obroty małe. Dolar 8.90 i pół — 8.90 i trzy czwarte. Dla pożyczek państwowych, zwłaszcza dla premjowych tendencja mocna, dla listów zastawnych niejednolita, dla akcyj mocna.

Krwawa akja przedwyborcza w Niemczech

Zbliżające się wybory prezydenta Rzeszy Niemieckiej (odbędą się one w niedzielę) doprowadzają nastroje do stanu silnego zaognienia. Onegdaj wieczorem wygłosił przez radio mowę prezydent Hindenburg, co było bezpośrednią podnietą do szeregu walk w całych Niemczech między hitlerowcami, socjalistami, komunistami, republikanami i policją.

W Hamburgu nad Ruhrą odbyła się walka uliczna na rewolwery i noże między hitlerowcami i komunistami. Policja nie była w stanie położyć kresu walce i dopiero po porozumieniu z elektrownią nagłe ciemności zmusiły zaciekłych przeciwników do przerwania walki.

We Wrocławiu hitlerowcy ciężko ranili siedmioma kulami posła socjalistycznego Gunthera, kiedy ten odmówił przyjęcia proklamacji hitlerowskiej.

W Berlinie odbyło się szereg bójek, przyczem policja aresztowała 120 osób z bronią w ręku.

HITLEROWSKA FABRYKA BOMB

W Ludwigshaffen nad Renem policja wykryła fabrykę bomb, prowadzoną przez organizację hitlerowską. Skonfiskowano 80 bomb i 200 udoskonalonych zapalników oraz materjały wybuchowe. Organizacja z Ludwigshaffen miała za zadanie usuwanie przeciwników politycznych.

Na Dalekim Wschodzie

cisza przed nową burzą wojenną

Sprawa rozpoczęcia rokowań między Chinami i Japonją stanęła na martwym punkcie. Chińczycy twierdzą, że nie rozpoczną rokowań, dopóki Japonja nie wycofa wojsk z Szanghaju.

Obawy rozpętania się nowej wojny wzmaga fakt zwożenia przez Japonję dalszych transportów wojska. Wczoraj w okolicach Szanghaju wylądowało 30 tysięcy żołnierzy z pełnem zaopatrzeniem bojowem, wśród którego znajdują się miotacze ognia.

WYBUCH NA OKRĘCIE JAPOŃSKIM

Na parowcu japońskim „Kakumaru", wiozącym ładunek gazoliny dla samolotów wojennych, wybuchł pożar. Krążownik amerykański, znajdujący się wpobliżu, zabrał załogę z płonącego statku. W chwilę potem na statku nastąpił wybuch i parowiec zatonął.

Groźne powstanie w Indjach

Angielskie samoloty bombami powstrzymują marsz 40 tysięcy powstańców

Z Indyj nadeszły do Londynu wiadomości, o groźnem powstaniu, które tam wybuchło.

Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości, na Peszawar kieruje się 40.000 powstańców.

Władze angielskie wysłały przeciw powstańcom samoloty, które obrzuciły ich bombami.

Kres wampirów Kercelaka

Cała szajka warszawskich łotrzyków osadzona w więzieniu

Od kilku tygodni, po ujawnieniu rewelacyjnych faktów o bandach terorystów, grasujących na Kercelaku, Warszawa żyła pod wrażeniem grozą przejmujących zdarzeń, opowiadanych przez nieszczęsne ofiary. Kilkakrotnie na tem miejscu podawaliśmy wiadomości o terorze, stosowanym przez bandy, na czele których stali: Karpiński i Romuald Zubowicz.

Po zlikwidowaniu szajki Karpińskiego, policja przystąpiła energicznie do dalszej akcji i po dwutygodniowem śledztwie, udało się zniszczyć i bandę Zubowicza.

Ostatecznie w dniu wczorajszym, zbrodnicza szajka została aresztowana. Nazwiska tych groźnych bandytów, brzmią: Romuald Zubowicz, herszt szajki (Młynarska 20). Aleksander Rączka i Henryk Kawka, adjutanci (Młynarska 20). Członkowie bandy: H. Matuszewski M. Stokowicz, G. Zajb (wszyscy — Młynarska 20), K. Wojtyński (Staszyca 11), J. Maliszewski (Wronia 5) S. Włochowski (Przyokopowa 8), J. Kulma (Żytnia 40), Cz. Kowalski (Opawska 16), W. Królikowski (Wolska 181), T. Gmurzyński (Przyokopowa 23).

Podczas badania bandytów wyszły najaw rewelacyjne szczegóły, które podajemy poniżej.

„DZIENNY DOZORCA" EGZEKUTYWA CZERWONEGO KRZYŻA

Plac zabaw przy ul. Wolskiej 24 dzierżawił Czerwony Krzyż. Z ramienia tej instytucji zarządzał tą imprezą Marjan Jung. Pewnego dnia wysłannicy bandy Zubowicza pod groźbą rewolwerów zmusili Junga do płacenia im ustanowionego haraczu. O fakcie tym zawiadomiony dyr. Czerwonego Krzyża, H. Szczuckiego, który w obawie teroru zgodził się na płacenie haraczu. Kwity, za otrzymaną gotówkę, podpisywał Zubowicz, nie swoim nazwiskiem, lecz dopiskiem „dzienny dozorca".

„FORSĘ, BO... TRUPA ZROBIĘ"

Na wspomnianym placu zabaw założył salę tańca niejaki Fryc Mintz. Tegoż dnia zgłosił się doń Zubowicz z adjutantami i, dobywszy rewolwerów, zażądali 50 proc dochodów. Gdy Fryc opierał się, herszt oświadczył: „Forsa, albo trupa zrobię z ciebie, łachu!" Nie było rady. Tegoż dnia wieczorem, przy obliczaniu dochodów, bandyci stwierdzili, że sala tańca, „to dobry interes". Wobec tego kolbami rewolwerowemi i kastetami skatowali właściciela i wyrzucili go na ulicę, stając się odtąd niepodzielnymi panami budy tanecznej.

SKATOWANIE KASJERKI

Kasjerka placu zabaw, Mieczysława Chęcińska, która nie chciała wydać pieniędzy bandytom, została napadnięta na ul. Leszno przez Walczaka i Rączkę. Kobietę pobito kastetami tak dotkliwie, że musiała przebywać w łóżku przez 3 tygodnie. Dodać należy, że jeden z oprawców Walczak siedzi już w kryminale za napad na urzędniczkę, Wł. Oleńską.

SPOSÓB LIKWIDOWANIA WROGÓW

Jak wiadomo, konkurencyjną bandą dla Zubowicza była szajka Karpińskiego. Chcąc wykazać swą siłę, Zubowicz wraz z 30 kompanami obstawili dom przy ul. Karolkowej 27, gdzie zamieszkiwał niejaki Roman Sapowski, jeden z główniejszych „działaczy" z pod znaku Karpińskiego. Sapowski wraz z żoną zostali pobici do utraty przytomności. Fakt ten miał rzucić postrach na innych członków bandy Karpińskiego.

KOCHANKI TAJEMNICZE FUTERAŁY

Charakterystycznem jest, że ilekroć policja dokonywała obław na Kercelaku i zatrzymywała niektórych kompanów Zubowicza, nie znajdywano u nich broni. Jak obecnie ustalono, bandyci udawali się na wyprawy ze swemi kochankami. Te nosiły ukryte pod suknią pasy wraz z rewolwerami. Podczas napaści zbrodniarze otrzymywali

Dokończenie obok.

broń, a gdy wszczynano alarm, kochanki znów ukrywały rewolwery i spokojnie odchodziły.

PRĘTY, BYKOWCE, KASTETY I REWOLWERY

Po aresztowaniu bandytów dokonano rewizyj w ich mieszkaniach, gdzie znaleziono najprzemyślniejsze narzędzia tortur, jak bykowce, nahajki, a prócz tego „lepszą broń", w rodzaju rewolwerów i kastetów.

ZA KRATKAMI WIĘZIENNEMI

Banda z hersztem osadzona została wreszcie w więzieniu. Obecnie, po zakończeniu śledztwa, akta sprawy zostały przekazane urzędowi prokuratorskiemu, który przygotuje akt oskarżenia.

NASTRÓJ NA KERCELAKU

Sensacyjna wiadomość o zlikwidowaniu bandy Zubowicza wywołała niebywały entuzjazm na Kercelaku. Nieszczęśni kupcy, po dwuletnich męczarniach, okupionych niejednokrotnie chorobami z powodu pobicia i bankructwem, cieszą się jak małe dzieci. Będą wreszcie mogli spokojnie pracować.

SKRÓTY

Statek łotewski „Laturis" w drodze z Anglji do Rygi, wiozący ładunek węgla został zgnieciony przez lody i zatonął. Załogę uratował łamacz lodów.

—:o:—

Parlament francuski uchwalił kredyt 300 tysięcy franków na koszta pogrzebu Brianda.

—:o:—

Na 100 tysięcy traktorów, oddanych do użytku rolnictwa sowieckiego — 80 tysięcy nie nadaje się do użytku z powodu niefachowego dozoru. Według jednego z pism Ukraina jest wielkiem cmentarzyskiem traktorów.

Przed pogrzebem Brianda

Ciężka dębowa trumna ze zwłokami Brianda została wczoraj przewieziona z mieszkania zmarłego do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Przy trumnie, spoczywającej na niskim katafalku, pełnią wartę honorową delegacje kombatantów i przyjaciół zmarłego.

Parlament francuski uchwalił wczoraj jednogłośnie nadanie najwyższego zaszczytu zmarłemu ministrowi Briandowi, przyjąwszy projekt ustawy demokratycznej lewicy treści następującej: „Arystydes Briand dobrze przysłużył się ojczyźnie".

Min. Zaleski wyjechał do Paryża, gdzie w sobotę weźmie udział w pogrzebie Brianda.

Nowa groźba sprawców porwania synka Lindbergha

NEW JORK. (PAT) Członek bandy Al. Capone'a Spitale, który obiecał Lindberghowi swą pomoc w poszukiwaniach dziecka, dostał list, w którym grożą mu, że jego dwoje dzieci zostanie uprowadzonych, o ile nie zaprzestanie wtrącać się do poszukiwań. Spitale, jego wspólnik Bitz, oraz 14 innych, należących do tej samej bandy, stawali wczoraj przed sądem, jako oskarżeni o przemyt alkoholu. O dziecku Lindbergha brak jakichkolwiek potwierdzonych wiadomości.

Potworni zboczeńcy przed sądem

Pod latarnią spacerowała dama ulicy, Marja Szczałuba, kusząco oglądając się za każdym przechodzącym mężczyzną. Wkrótce nadarzyła się sposobność „zabawy", połączonej z zarobkiem. Na ulicy Kruczej podeszła do niej koleżanka po fachu Janina Karpińska i kochanek jej, Mieczysław Milczarek, proponując bliższe poznanie się ze stojącymi obok trzema nieznajomymi.

Dziewczyna zgodziła się. Całe towarzystwo złożone z sześciu osób zawołało taksówkę i pojechało na Solec 45 do garażu. Tam przyłączył się dozorca Aleksander Litwin i wspólnie zaczęto pić wódkę.

Wszyscy już dobrze mieli w czubie, gdy zaczęła się orgja. Komendę w swe ręce ujęła Karpińska, obeznana dobrze ze zwyczajami w takich razach. Krzyknęła na Szczałubę, aby rozebrała się zupełnie. Z opierającej się, ściągnięto wszystko.

Podejrzewając, że ma do czynienia ze zwyrodnialcami dziewczyna oświadczyła, że się nie zgadza i zaczęła prosić, by ją puścili. W odpowiedzi Karpińska uderzyła ją w twarz, aż ta zalała się krwią a Milczarek, kopnął ją z całej siły. Szczałuba straciła przytomność. Wtedy jeden z młodzieńców Henryk Laskowski, zawlókł ją do samochodu, dokąd weszła także Karpińska.

Rozpoczęła się dzika orgja. Wszyscy młodzi ludzie okazali się degeneratami, zboczeńcami. Bijąc i kopiąc dziewczynę, znęcali się nad jej ciałem przez 3 godziny. Nieprzytomną, posiniaczoną i zawalaną znalazł dozorca. Wydobył ją z samochodu, obmył i położył na łóżku w stróżówce. Szczałuba odzyskała przytomność dopiero nazajutrz wieczorem. Przez następne dwa dni czuła się tak źle, że nie mogła chodzić. Była cała pobita i pokrwawiona.

Zezwierzęconych drabów policja aresztowała, poszkodowana poznała ich wszystkich. Byli to dwaj bracia osławionego Ryszarda Laskowskiego, bohatera słynnej przygody wywiezienia dwóch prostytutek na pole Mokotowskie, gdzie jedną dziewczynę zamordowano, a drugą ciężko poraniono. Trzecim okazał się Henryk Matraszek.

Gdy zapytano ich, co robili w garażu na Solcu, zrzucali winę jeden na drugiego. Milczarek dowodził, że to Henryk Laskowski dopuścił się ohydnych czynów lubieżnych, Matraszek twierdził, że wogóle tam nie był, poszkodowanej wcale nie zna i nie wie o niczem, Henryk Laskowski — że był pijany i nic nie pamięta, brat jego Aleksander, — że wspólnie z innymi pił wódkę, lecz najwcześniej opuścił towarzystwo i nie wie, co się później działo, Karpińska zaś wskazywała, że sprawcą gwałtu był tylko Aleksander Laskowski.

Matraszek był przedtem wielokrotnie karany za opór policji, napad rabunkowy i nożownictwo, Henryk Laskowski notowany był za kradzież i usiłowanie zgwałcenia, a Milczarek znany jest z tego, że zmusza prostytutki do nierządu i ciągnie zyski z ich zarobków.

Ponadto Karpińska i Milczarek mieli już praktykę w uprowadzaniu dziewcząt. Raz już wespół z czterema mężczyznami pastwili się i gwałcili prostytutkę. W tych kołach dziewcząt ulicznych wystrzegano się ich, jak ognia.

Sąd okręgowy skazał zezwierzęconych gwałcicieli po półtora roku więzienia, a zboczoną pomocnicę na pół roku.

Dla 130 zł. zamordował trzy osoby

Mordercy i podżegaczowi grozi kara śmierci

Dziś staną przed sądem doraźnym za uplanowany napad bandycki, 27-letni Tadeusz Zalewski i 22-letni Bolesław Skrzypek. Zalewski nie miał pieniędzy był bezrobotnym. Kolega jego Skrzypek, obiecał mu dopomóc w ten sposób, że wystarał się o rewolwer i 20 nabojów.

— Masz, — mówił, — przyda ci się na dobrą robotę..

Uzbrojony przez kolegę Zalewski, wsiadł w pociąg i z Warszawy udał się do ciotki swej, zamieszkałej wraz z mężem i córką pod Pułtuskiem. Nocą wdarł się do ich domu i wymordował strzałami rewolwerowemi całą rodzinę.

Łupem bezlitosnego zbrodniarza padło 130 złotych. Po potrójnem morderstwie i rabunku wrócił zpowrotem do Warszawy.

Policja śledcza, prowadząc dochodzenia w sprawie wymordowania rodziny Kozłowskich, ustaliła, że podejrzenia padają na Zalewskiego. Odszukano go w Warszawie i zaaresztowano. Początkowo wypierał się, lecz później wyznał wszystko.

Zalewski odpowiada za morderstwo rabunkowe trzech osób, a Skrzypek za podżeganie do tej zbrodni i dostarczenie morderczej broni palnej. Obu grozi kara śmierci.

Rozprawie przewodniczyć ma sędzia Kozakowski. Oskarża wiceprokurator Sima. Bronią z urzędu adwokaci Gelernter i Dreszer.

Sprawa dwóch łobuzów z pośród terorystów Kercelaka

W sądzie grodzkim XVII okręgu znalazła się wczoraj sensacyjna sprawa o wymuszenie, mająca ścisłą łączność z wykrytą niedawno aferą głośnego Tasiemki - Siemiątkowskiego, postrachem Kercelaka.

Banda terorystów dowiedziała się o zatargu na tle mieszkaniowem u stolarza Izraela Wiernickiego. Wydelegowano dwóch ludzi, którzy, podając się za prokuratorów najwyższego trybunału t. zw. „dintojry", zażądali od Wiernickiego okupu w wysokości 300 złotych.

Stolarz miast dać, zaalarmował sprytnie policję i obu łobuzów przytrzymano. Nazwiska ich brzmią: Beniek Birman i Gabryel Lipszyc. Są ze sobą skuzynowani.

Sędzia odroczył ich sprawę ze względu na nieprzybycie świadków.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.58 Sygnał czasu 12.10 Poranek szkolny. 12,45 Muzyka lekka. 13,15 Komunikat gospodarczy. 13,35 Arje i pieśni. 14,45 Muzyka ludowa. 15,25 Przegląd pism. 15,45 Giełda pieniężna. 15,50 Płyty gramofonowe. 16,10 Odczyt dla maturzystów. 16,30 Muzyka lekka. 17,10 Odczyt. 17.35 Koncert skrzypcowy. 18.05 Słuchowisko dla dzieci. 18.30 Muzyka. 18.50 Rozmaitości. 19,15 Poczta rolnicza. 19,30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 „Na widnokręgu". 20.15 Koncert muzyki lekkiej. 21.55 Feljeton. 22,10 Utwory muzyczne. 22,40 D: c: prasowego dziennika radjowego. 22.45 Komunikaty. 22.50 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

O FRAJERZE



Słyszałem niedawno w tramwaju rozmowę prowadzoną przez dwie wyszminkowane damy.

— Chciałabym sobie coś nabrać na suknię, ale nie wiem co...

— Nabierz frajera...

Co to jest frajer?

Są głupcy, źli i dobrzy. Frajer to właśnie głupiec, który ma dobre serce.

Frajer nigdy nie choruje na zapalenie mózgu, bo... go nie ma.

Kobieta mówi o frajerze, jak o towarze. Bo towar „nabiera się" na suknię i frajera też.

U frajera wszystko wychodzi po frajersku.

Naprzykład kiedy frajer chce być dobry.

Widzi, że ktoś litościwy kupuje ptaszka w klatce i wypuszcza go na wolność.

Frajerowi się to podoba. chce również zrobić dobry uczynek. Ale wpobliżu już nikt nie sprzedaje ptaszka.

Frajer nie namyśla się długo. Podchodzi do sprzedawcy baloników, kupuje wszystkie i wypuszcza je również na wolność.

Kiedy frajer chce być uczciwy.

Stoi obok toru kolejowego i patrzy na przejeżdżający pociąg towarowy. Pociąg przeszedł i frajer spostrzega coś na ziemi. Nachyla się błyskawicznie i krzyczy w stronę znajdującego się wpobliżu dróżnika:

— Zatrzymać pociąg!!! Zatrzymać pociąg!!

Poczem puszcza się pędem w pogoń za uciekającym pociągiem.

Przerażony dróżnik, dzwoni do najbliższego sąsiada, żeby zatrzymać pociąg.

A frajer omdlewając ze zmęczenia pędzi.

Zatrzymują pociąg. Frajer ledwo dysząc dogania go.

— Co się stało?! — pytają maszynista i konduktorzy.

— To wasze !To wasze!—sapie frajer. — To spadło z ostatniego wagonu.

I frajer wręcza maszyniście kawałek węgla wielkości kurzego jajka...

Kiedy frajer chce być chytry.

Szef daje mu fałszywą dwudziestozłotówkę i poleca mu „wtrynić" ją komuś na mieście.

Frajer wychodzi i po chwili wraca uradowany.

— Wtryniłem ją — woła — ślepemu żebrakowi. Ten idjota nic nie zauważył.

Kiedy frajer chce być dyskretny.

Wchodzi do drukarni.

— Chciałbym — mówi — obstalować 100 kart wizytowych dla mojej jednej przyjaciółki.

— Proszę bardzo — kłania się właściciel drukarni — pan będzie łaskaw podać nazwisko i imię tej pani.

Frajer uśmiecha się tajemniczo.

— O nie, proszę pana, muszę być dyskretny. Jej nazwiska żadną miarą nie mogę wyjawić.

Napoleon Sądek.

Tragedja Lindbergha

O nikczemnicy!
O podli nędznicy
bez czci i bez wiary!
O wy, coście Lindbergha dom szary
żałobą okryli —
bodajście po śmierci, jako duchy wyli
gdzieś na uroczyskach!
Bo jeśli łapy wasze po dzieci w kołyskach
sięgają;
jeśli herszty wasze żądają
okupu;
jeśli łupu
waszego z rąk nie wypuszczacie,
lecz znęcacie
się nad synkiem ojca bohatera —
to czyż wy, wy bandycka sfora
zasługujecie na miano człowieka?!..
Nie! — Krwią ocieka
wasza ręka...
Cóż dla was Lindbergha męka
znaczy?...
Nie, bo każdy wasz krok ciepłą krwią
się znaczy!

Servus.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia. 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

10,000 zł. na Nr. 47461.

po 5.000 zł. na N-ry 33903 120530.

po 3.000 zł. na N-ry 3479 22034 49813 61178 65830 106303 116843 177912 118669.

po 2.000 zł. na N-ry 219 42385 66422 67376 84311 86187 116010 117809 118302 120615 121230 130680 142806 150719 150945 159051.

po 1.000 zł. na N-ry 527 13363 22711 23090 26824 26904 32513 40348 43637 50954 51791 52303 52697 58865 58982 60450 64184 72875 75178 75609 76798 88931 96810 100043 101061 126089 126500 127791 130319 131054 135222 137912 140518 142210 142865 149846 150978 154152 158721 159090.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Musisz wyjść za mnie. Zawsze co ślub — to ślub. Sakrament i pewność. Nie to, co ci przyrzekają tamci panowie, aby tylko się trochę z tobą pobawić i rzucić na zatracenie — mówił Kaśce Kolas.

— A może ja właśnie to wolę? Może milej mi bawić się z młodymi oficerkami bez ślubu, niż usychać w małżeństwie ze starym grzybem. Co mi zrobisz?

— Przekonasz się. Ale ci nie radzę. Bo mówię ci: kocham cię, jak warjat! Moją będziesz, albo niczyja! Popamiętaj sobie moje słowa!

Groźny i stanowczy ton Kolasa uderzył Kaśce do głowy. Była śmiała i odważna, ale tym razem groźba, zawarta w słowach Kolasa, zmuszała ją do zastanowienia. Szepnęła dysząc wściekłością:

— Ty, cholero...

Ale potem zaraz dodała:

— Zobaczę. Jeszcze się namyślę...

Odparł gniewnie.

— Nie! Masz odpowiedzieć natychmiast. Muszę wiedzieć teraz. Za chwilę już może być za późno.

Tysiące myśli zawirowało jej w głowie. Być gospodynią we własnej knajpie w Warszawie! Przecież to szczyt marzeń!...

Szepnęła, niedowierzając:

— Nie cyganisz?

— Nie.

— Ożenisz się ze mną?

— Powiedz jedno słowo, a daję na zap[illegible]i.

— Będziemy mieli własną knajpę?

— I jeszcze jaką!

— A pieniądze na to?

— Mam.

— Gdzie?

— W Warszawie.

— Skąd?

— Nie twoja rzecz. Nie ukradłem.

— Muszę wiedzieć.

— Dowiesz się po ślubie.

— Nie pójdę do ślubu, póki mi nie pokażesz tych pieniędzy.

— Mogę pokazać. Będą nasze wspólne.

— A ile?

Rzucił niedbale, jakby od niechcenia:

— Pięćdziesiąt tysięcy.

— O rany! Aż tyli majątek?

— Może nawet jeszcze więcej.

— Uczciwie zarobionych?

— To moja rzecz.

Widząc powątpiewanie na jej twarzy, dodał:

— Nie od dziś je mam. Oszczędzałem długie lata. Ciułałem, choć już dawno była spora sumka.

— A mnie nigdy grosza dać nie chciałeś! Choć czasami tak było potrzeba...

— Gdybym wiedy trwonił, dziśbym nic nie miał.

Kaśka jakby się otrząsnęła z natrętnych myśli. Po chwili wahania rzekła z niedowierzaniem:

— To mi wszystko bardzo podejrzane. Muszę wiedzieć wszystko, co i jak...

— Dobrze. Ale... za parę dni. I musisz mi przyrzec, że przez ten czas nikomu o tem ani słówka. Pary z ust nie puszczaj.

— Parę dni — odparła ociągając się Kaśka, — mogę jeszcze poczekać... Ale nie więcej. Jak nie będzie do końca tygodnia forsy i wiadomo skąd, jadę, a ty idź na złamanie karku.

— Dobrze, ale tymczasem ty idź. W karczmie już na ciebie czekają.

— To nic. Zbujałam, że idę do chorej ciotki. Chciałam ci tylko powiedzieć, że, com rzekła, to moje ostatnie słowo.

— Moje też! Masz parę dni do namysłu.

— Co się będę długo namyślała? Jeżeli masz pięćdziesiąt tysięcy i dasz mi połowę, to mi wystarcza, żadne namysły niepotrzebne.

— Będziesz je miała. Ale teraz już idź, bo wszystko zepsujesz.

Niezdecydowanie odwróciła się i odeszła zwolna, jakby żałując, że nie stawiła się bardziej hardo. Może by jeszcze co dodał? A co jeżeli to jaka brudna sprawa?

To też po odejściu kilkudziesięciu kroków wróciła się. Zawołała:

— Mów mi odrazu całą prawdę! Tak mi zawróciłeś głowę, że już nóg pod sobą nie czuję. Albo ty, albo ja, ale ktoś z nas na pewno zwarjował...

— Jak mi Bóg miły, nie cyganię, a resztę powiem później. Boję się, że wypaplasz wszystko.

Objął jej kibić i usiłował ją pocałować.

Odepchnęła go szorstko, rzucając opryskliwie:

— Idź, daj mi spokój. Nie mam głowy teraz do tego.

Uścisnął ją jeszcze mocniej, raczej groźnie, niż miłośnie i syknął:

— Pamiętaj, nie rób głupstw! Zakatrupię cię, jak psa, a nie pozwolę, abyś pojechała beze mnie!

Nie przejęła się snać zbytnio jego pogróżką, bo odparła:

— Twoich gróźb się nie boję i gdybym chciała, tobym wyjechała, gwiżdżąc na ciebie! Ale zabiłeś mi klina temi pięćdziesięcioma tysiącami. Tylko pamiętaj moje słowa: póki nie ujrzę pieniędzy na własne oczy, nic nie wierzę. Jeżeli ich nie zobaczę, ty mnie też nie zobaczysz.

Trzasnęła drzwiami i wyszła.

Idąc przez pola i łąki, nieustannie myślała nad tem, skąd mógł Kolas dojść do takich pieniędzy. Była pełna nieufności dla starego kowala.

Nie poszła do karczmy, bo po tem wszystkiem nie umiałby tak zaraz wrócić na popychadło. Zajrzała do ciotki.

Kolas wyczekiwał przybycia Ruckiego. O ile przedtem nieco się jeszcze wahał, o tyle teraz, po rozmowie z Kaśką, był zdecydowany na wszystko, aby tylko zdobyć owe pięćdziesiąt tysięcy.

Nie chodziło mu o same pieniądze, bo nie był na nie łasy. Tyle lat żył w biedzie, mógłby żyć dalej. Ale wszystko przesłoniła mu teraz myśl o Kaśce; aby ją zdobyć wyłącznie dla siebie, aby ją związać ze sobą nierozerwalnie, gotów był nawet na najgorsze, choćby na zatracenie własnej duszy dla posiadania jej ciała.

W ten sposób Kaśka, nędzna niegdyś pastereczka gęsi, przezeń zwabiona i zgwałcona, a dziś dorodna dziewka, stała się mimowolnem i nieświadomem narzędziem zbrodni, pobudką do czynu, kryjącego w sobie źródło wielu tragedyj i nieszczęść szeregu osób i rodzin.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Pogrzeb Bukowskiego odbył się w ponurym nastroju.

Zgłosiła się też cała rodzina Roliczów...

Ani jednej łzy nie uroniono nad jego trumną...

Jeżeli coś wzruszyło obecnych i przejmowało grozą, to widok Geni, prowadzonej z jednej strony przez siostrę, a z drugiej... przez policjanta.

Turski nie mógł odżałować, że przedstawiciele władz zdążyli wysłuchać dokładnie opowieści Geni w lesie. Potwierdziła ją, zresztą, potem przed sędzią śledczym...

Bo, gdyby nie to... wiele rzeczy możnaby jeszcze uratować...

Rewolwer był Franciszka, strzał był tego rodzaju, że samobójstwo byłoby niewykluczone... Dla świętego spokoju potwierdziłby to swom podpisem.

Rozmawiał potem z przybyłymi na pogrzeb prokuratorem i sędzią śledczym. Ci przedstawili całą sprawę niezmiernie poważnie. Ukrywanie przestępstwa było zupełnie bezsporne. Przypadek i obrona konieczna domagały się potwierdzenia.

— O natychmiastowem umorzeniu śledztwa nie może być mowy... — zakończył prokurator.

— Ale o pozostawieniu na wolności? Choćby za kaucją? — zapytywał Turski.

— Musielibyśmy tę rzecz rozważyć — odparł Prokurator. — Teraz w każdym razie zabieramy panią Bukowską do aresztu przy urzędzie śledczym. I to zaraz po ukończeniu obrzędów pogrzebowych.

— A wysokość kaucji? — zapytywał dalej Turski.

— I to ustalimy na miejscu... — odparł, poczem oddalił się, by wydać rozkazy policjantom.

Specjalna karetka więzienna już czekała...

Renia postanowiła jechać do miasta. Przekonywano ją, że to nie ma sensu, bo przecież na widzenia z siostrą trudno będzie uzyskiwać pozwolenie. Ale niesposób było jej wytłumaczyć... Dla pewności Jan udał się również do miasta.

Doktór Turski dał Geni na drogę kilka lekarstw, wzmacniających nerwy...

Natomiast Marja tak się urządziła, aby nie być obecną przy odjeździe Geni; zabrała też ze sobą Norwina.

Genia szła do karetki więziennej trupio blada. Na ustach jej malował się wyraz beznadziejnej obojętności.

W powrotnej drodze Turski zagadnął Rolicza:

— Mówiłem z prokuratorem. Być może, uda się uzyskać zwolnienie Geni za kaucją...

— Ach, to byłoby bardzo wskazane.

— Tem bardziej, — ciągnął Turski, — że jej stan zdrowia, a zwłaszcza nerwów budzi poważne obawy.

— Biedna kobiecinka — litował się Rolicz.

— Ale niewiadomo jeszcze, jak wysoka będzie kaucja. No... i... kto na to da? Bo podobno kasa Bukowskiego jest pusta. Ostatnio taki był opętany strachem przed odpowiedzialnością, że zupełnie zaniedbał gospodarstwo.

— Może po jego śmierci wszystko się odrodzi. Myślę właśnie nad tem, że Jaś mógłby po ślubie z Renią zająć się administracją tego majątku, bardzo przecież pięknego.

— Ale do tego jeszcze daleko. Renia odrzuca wszelką myśl o ślubie, póki Genia będzie w więzieniu. A jeżeli ją rzeczywiście skażą? To może potrwać lata...

— Jakaś potępiona okolica! Nieszczęścia spływają na nas i naszych sąsiadów nieustanną falą...

— Tak, ale teraz nie czas na biadania. Trzeba działać i to czemprędzej. Skąd wziąć pieniądze na kaucję? Przecież nie możemy pozwalać tej biednej kobiecie na pozostawanie w więzieniu przed sprawą. Sambym chętnie ofiarował co tylko mam, ale wiesz, że ja niemal wszystko oddaję biednym. Zaciągnąłbym pożyczkę, ale któż pożyczy takiemu, jak ja?... Na czem zabezpieczy sobie pożyczkę?... Nie mam odwagi cię pytać, ale gdybyś ty chciał?

— Dla żony zabójcy mego zięcia? Która ukrywała jego czyn przed władzami? Dla kobiety, która unieszczęśliwiła moją córkę? Pomyśl sam, co mówisz...

— To raczej ty pomyśl... Przecież to siostra twojej przyszłej synowej. Marja teraz kocha Norwina i zapomniała już o Piotrze, który okazał się niegodny jej wielkiej miłości. A tej biedaczce co zostało? Mąż i kochanek w grobie, w przyszłości tylko beznadziejny żal... Zresztą, jeżeli nie chcesz tego zrobić dla Geni, zrób to przynajmniej dla Reni, jej siostry...

Rolicz milczał dłuższą chwilę. Widać, że w jego duszy staczała się wielka walka. Dopiero po dłuższej chwili rzekł wreszcie:

— Masz rację, stary — i ściskając dłoń przyjaciela, dodał: — Nie wolno wogóle żadnego bliźniego opuszczać w nieszczęściu, nie wolno odmawiać pomocy, skoro ma się możność ją okazać.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Grzegorza.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień ciekawy politycznie, przyniesie niezwykłe wiadomości.

W sprawach sercowych spotkać się możemy z oszustwem i zdradą, jednak bądźmy wytrwali, a dojdziemy do swego.

Urodzeni 12 marca.

Posiadają charakter stateczny, cechuje ich inteligencja, marzycielstwo i wrażliwość, mają poczucie piękna, w przyszłości osiągną powodzenie i zaszczyty.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 8 2 8 6 0.

Teatr: „W raju opryszków".

Bagatela: Przygoda miłosna
Promień: „Rywal własnego syna"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Warszawa: „Motyl Brukowy"
Swit: „Pionierzy Zachodu
Apollo: Ronny.
Adria: Harold trzymaj się.
Wanda: Jego Maleńka.
Uciecha: „Wolne dusze".

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy, 12.10 XX-ty koncert szkolny, 15.45 Transmisja z Warszawy, 16.30 Muzyka płyt gramofonowych, 17.35 Transm. z Warszawy; audycja muzyczna, 18.30 Transmisja koncertu, 19.00 „Rzeczy ciekawe" — wygł. red. Józef Bajsarowicz, 19.30 „Przegląd polityki zagranicznej", 20.00 Transmisja feljetonu z Warszawy, 20.15 Transmisja koncertu z Warszawy, 21.55 Transmisja feljetonu z Warszawy, 22.55 Retransmisje ze stacij zagranicznych.

Dyżur aptek:

Rynek 45, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Pl. Zgody 18.

Stara miłość nie rdzewieje.

Do Krynicy wsi powrócił z Rosji sowieckiej Aftan Petryszak, który w czasie wojny światowej służąc w b. armji austrjackiej dostał się w roku 1915 do niewoli rosyjskiej. Petryszak cały czas przebywał na Syberji, gdzie pracował na roli. Przebywając w niewoli pisywał wprawdzie jak twierdzi listy do swej żony, która ich atoli nie otrzymała i dlatego, wobec braku jakiejkolwiek wiadomości o swem mężu, uzyskała uznanie go za zmarłego przez sąd a łącznie z tem i unieważnienie małżeństwa. Na tej podstawie wyszła w r. 1929 powtórnie zamąż za Adama Hojniaka ze Słotwin z którym miała troje dzieci.

Niespodziewany powrót pierwszego męża z niewoli, wywołał w domu niemałe przerażenie. Atoli szybko nastąpiło pogodzenie. Żona zrezygnowała ze swego drugiego męża na korzyść pierwszego i obecnie już Petryszak po unieważnieniu tego drugiego małżeństwa zamieszkał ze swą prawowitą małżonką i nieswojemi dziećmi.

Walka o zniżkę cen prądu elektryczn. w Krakowie.

Zrzeszenia i Związki Lokatorskie w Krakowie wydały odezwę, wzywającą mieszkańców Krakowa do zsolidaryzowania się z podjętą akcją wygórowanych cen za prąd elektryczny jak i gaz, a to tak do celów oświetlania jak i do celów przemysłowych. W odezwie czytamy m. in: „Wygórowane ceny, jakie pobiera tutejszy magistrat za prąd elektryczny i gaz nie odpowiadają obecnym warunkom ekonomicznym ogółu mieszkańców miasta Krakowa. Przeto wobec ogólnego obecnego bezrobocia, redukcji płac urzędników i emerytów, a dalej wobec zupełnego zastoju w handlu i przemyśle, co spowodowało upadek szeregu poważnych firm, handlowych i przemysłowych, Zrzeszenia i Związki lokatorskie w Krakowie podjęły wspólną akcję mającą na celu zniewolenie tutejszego magistratu do obniżki wygórowanych cen za dostarczony prąd i gaz swym mieszkańcom".

Jak się dowiadujemy, właściciele kinoteatrów w Krakowie wnieśli memorjał do magistratu, w którym domagają się, aby Elektrownia zamiast 88 gr. za 1 kw., zniżyła im cenę prądu na 25 gr. za 1 kw.

2-letnie dziecko zginęło tragiczną śmiercią.

W piątek o godzinie 2-giej w południe wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Król. Jadwigi 94 III p. do p. Tylków, który zostawiając w domu dwuletniego syna Zbigniewa, bez opieki, tenże bawiąc się zapałkami, podpalił siennik skutkiem czego udusił się z powodu wydobywającego się dymu. Przybyły lekarz Pogotowia skonstatował śmierć dziecka przez uduszenie się. Tragiczny wypadek ten, powinien być przestrogą dla nierozważnych matek, które zostawiają maleństwa w domu bez należytej opieki lub dozoru.

Epilog sprawy włamania do Kasy Chorych

Przed Trubunałem Sądu Apelacyjnego w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Władysławowi Kobieli zasądzonego wyrokiem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu za dokonane włamanie kasowe w Nowym Targu.

Wyrok Sądu Okr. w Nowym Sączu zaskarżył Kobiela apelacją.

Włamanie powyższe głośne było w swoim czasie także i z tego powodu, że współwinnym był nieżyjący już dzisiaj bandyta Mikołajczyk znany z afery usiłowanego odbicia bandyty Michalskiego pod więzieniem Sądu Okręgowego w Krakowie.

Po wywodach obrońcy adwokata Dra Henryka Hollaendra obniżył Sąd Apelacyjny oskarżonemu karę c. w. z lat 5 na 3 i 1/2.

Oskarżony o szpiegostwo

Onegdaj stanął przed Trybunałem orzekającym Sądu Okr. w Krakowie Majer Leser Blitzer oskarżony o zbrodnię szpiegostwa i zbrodnię z § 99 uk.

Rozprawa była tajna. Oskarżony do winy się nie przyznaje. W czasie przewodu sądowego przesłuchany został cały szereg świadków dowodowych przeważnie ze sfer wojskowych.

Oskarżony podany został badaniu psychjatrycznemu, które wypadło dla oskarżonego niekorzystnie. Psychjatrzy uznali jednak, że oskarżony jest psychopatą konstytucjonalnym, jednak za czyny swoje odpowiada.

Celem przeprowadzenia dalszych dowodów zaofiarowanych przez obronę została rozprawa odroczoną.

Rozprawie przewodniczył sso. Pilarski wotowali sso. Konopacki i Buratowski. Oskarżał Prok. Dr. Szypuła, bronił adwokat Dr. H. Hollaender.

Po wyroku uwalniającym popełnił samobójstwo.

Onegdaj odbywała się przed sądem okręgowym w Chojnicach na sesji wyjazdowej w Kościerzynie na Pomorzu rozprawa przeciw strażnikowi granicznemu Zygmuntowi Dembowskiemu, oskarżonemu o opór władzy i znieważenie policji. Gdy o godz. 18.45 sąd ogłosił wyrok uwalniający Dembowski niespodziewanie wyciągnął rewolwer i strzelając sobie w usta, padł trupem na miejscu. Po spisaniu przez sąd protokułu o wypadku, odstawiono zwłoki do kostnicy miejscowej. Przyczyny tego niezwykłego samobójstwa dotychczas nie zdołano ustalić.

Śmierć dwojga kochanków.

Wielkie poruszenie wśród mieszkańców Stanisławowa wywarła potworna wiadomość o śmierci dwojga kochanków. Okoliczność i motywy tej tragedji są następujące:

Przed kilku laty pobrali się Aniela i Józef Gabrjelowie, on z zawodu ślusarz kol. w warsztatach w Stanisławowie. Początkowo pożycie małżonków było harmonijne i dochowali się dwojga dzieci. Jednak z chwilą poznania się Anieli Gabrjel z Franciszkiem Mugensznablem, kolegą męża, rozpoczął się romans, o którym dowiedział się Gabrjel, począł robić żonie wymówki i żądał zerwania stosunków. Gabrjelowa jednak nie bacząc na groźby i obowiązki matki, schodziła się ze swym kochankiem, zaniedbując dzieci i dom. W dniu 7 b. m. przyszło do ostrej wymiany zdań między małżeństwem, poczem Gabrjelowa opuściła dom męża i dzieci i udała się do swej przyjaciółki Marji Nestorak, zam. przy ul. Okrężnej 37 i tam też przybył Mugensznabel. Kochankowie spędzili wspólnie noc.

W dniu 8 bm. około godziny 7-mej rano usłyszała Nestorowa strzały i wbiegła do pokoju, gdzie spali kochankowie, a oczom jej przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżał Mugensznabel z przestrzeloną skronią i sercem a obok z rewolwerem w ręku brocząca krwią Gabrjelowa z przestrzeloną skronią. Zawezwany lekarz skonstatował śmierć obojga.

Tragicznie zmarli kochankowie nie pozostawili żadnych wyjaśnień dlaczego rozstali się ze światem.

Fantazja 13-letniej dziewczyny.

13-letnia Józia Kaźmierczakówna, z Torunia, przed paru dniami wróciła do domu zalana łzami i opowiedziała rodzicom, że w lesie napadł ją zbój, który zrabował jej 25 groszy i nożem obciął jej warkocz, zabierając go sobie jak miał powiedzieć — „na pamiątkę". Oczywiście zawiadomiono o tem policję. W toku śledztwa dziewczynka przyznała się, że całą tę historję o „napadzie" zmyśliła, a to dlatego ponieważ koniecznie chciała mieć „garsonkę", a rodzice nie pozwalali jej na obcięcie włosów. Obcięła więc sobie warkocz i... puściła wodze fantazji.

Takie oto dziecko, a już ma swoje „sposoby".

Ciunkiewiczowa na wolności.

Jak się dowiadujemy, wczoraj w godzinach południowych zwolniona została Ciunkiewiczowa z więzienia św. Michała w Krakowie, za kaucją 10.000 zł.

Pęknięcie przewodów gazowych przy ul. Florjańskiej.

Wczoraj o godz. 9-tej wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe oraz straż pożarną na ul. Florjańską 24, skąd się rozchodził silny zapach gazu świetlnego. Jak się okazało, na skutek pęknięcia przewodu gazowego do jednego z mieszkań na II piętrze, zaczęły się przedostawać znaczne ilości gazu.

Przybyły po kilku godzinach menter Melchjor Fritz zamiast zamknąć, otworzył kurek u jednego z głównych przewodów i padł na ziemię doznawszy silnego zatrucia. Obecny przytem dozorca zaalarmował straż pożarną i pogotowie ratunkowe, które ofiarę przewiozło w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Przybyłe później pogotowie techniczne gazowni zabezpieczyło przewody, powstrzymując dalsze ulatnianie się gazu.

Przypadkowi tylko można zawdzięczyć, iż nie doszło do strasznego w skutkach wybuchu.

Podrzucone niemowlę.

Dnia 10 bm. nieznana kobieta porzuciła na schodach domu przy ulicy Wielopole, 15, dziecko płci męskiej liczące około 2 miesięce, które oddano do żłóbka a za matką wszczęto poszukiwania.

Znowu ofiara oszukańczego banczku.

Pacula Szymon rolnik, zam. w Gaci pow. Przeworsk zgłosił że przed kilku miesiącami wpłacił do Banku Współdzielczego przy ul. Basztowej 18, gotówką 690 zł. celem uzyskania długoterminowej pożyczki, której nie uzyskał.

Posterunkowy znalazł gotówkę.

Poster. Smojan z VI. Komis. w czasie pełnienia służby znalazł obok kasy kolejowej na dworcu zachodnim w Krakowie pewną kwotę pieniężną.

Właściciel może się zgłosić celem odebrania w VI. Komisar. na dworcu kolejowym w Krakowie.

Służąca — złodziejką.

Preis Helena zam. Nadwiślańska 21, zgłosiła, że w czasie od dnia 1 do 15 lutego 1932 służąca jej Pieckowicz Helena. skradła na jej szkodę parę bucików damskich wart. 17 zł.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała, za drobne kradzieże 4 osoby, drobne oszustwa 2 osoby, włóczęgostwo 3 osoby, niedozwolony powrót 5 osób, przekroczenie dozoru policyjnego 2 osoby, poszukiwani przez sąd do odbycia kary 4 osoby.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2